WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 53. Bochum, czwartek, 7 maja 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jednę markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Z Rodakami w Hildesheim podzielić się możemy wiadomością, że w przyszłą sobotę, dnia 9 maja, od rana począwszy będzie ksiądz polski w kościele OO. Kapucynów (Kapuzinerkirche, przy Brühlstr. 15) słuchał spowiedzi św. Tak samo będzie sposobność do świętej spowiedzi w niedzielę rano. W niedzielę 10 maja o godz. 8 z rana odbędzie się we wymienionym kościele Msza św. z polskim śpiewem i z polskiem kazaniem.

W niedzielę po poł. o godz. 4 odbędzie się w lokalu „Katholisches Vereinshaus“ przy ulicy Pfaffenstieg 8 zebranie polskie w celu założenia polskiego towarzystwa. Na zebranie przybędzie też ksiądz polski i ks. prob. Söding.

Zachęcamy Rodaków, by korzystali z obecności księdza polskiego, zbierając się licznie do kościoła i przystępując do Sakramentów św. Wszyscy też Rodacy podążyć winni na salę zebrań, aby zapisać się na członków polskiego towarzystwa. Jeżeli stósunki pozwolą, odbędzie się także po poł. w niedzielę nabożeństwo polskie, o czemby jednak ks. polski na rannem nabożeństwie zawiadomił Rodaków.

Wattenscheid. W niedzielę, 26 kwietnia, urządziło tutejsze Tow. polskie św. Józefa zabawę, urozmaiconą koncertem, przemówieniami członków i gości, śpiewem, wykonanym przez kółko śpiewu „Harmonia“ i przedstawieniem sztuczek teatralnych: „Kulturnik“ i „Szmul Silberstein“. Amatorzy wywiązali się ze swych ról ku zupełnemu zadowoleniu zebranych. Rodacy i Rodaczki zebrali się dosyć licznie, tak samo przybył redaktor „Wiarusa Polskiego“ i członkowie sąsiednich towarzystw, za co im na tem miejscu serdeczne składamy podziękowanie. Do kasy wpłynęło: za bilety dla członków 62,60 mr., dla nieczłonków 28.00 mr. razem dochód wynosił 90,60 mr. Rozchód: muzyka 13,00 mr., kostyumy 20,00, czyli razem 33,00 mr., pozostało więc na „Świętojózafacie“ 57,60 mr. Polki biorące udział w zabawie złożyły 7,50 mr., wpłynęło więc do kasy „Świętojózafacia“ 65,10 mr., które w nr. 18 „Nauki Katolickiej“ zostały pokwitowane. Wszystkim towarzystwom, członkom, gościom, śpiewakom, amatorom, składamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie za poparcie tak pięknego celu.

Fr. Krajewski, sekr.

Kolonia nad Renem. N. b. p. J. Chr.! Nasze Tow. „Jedność“ pod opieką Najśw. Rodziny cieszy się dosyć pomyślnym rozwojem. W krótkim czasie po założeniu naszego tow. Opatrzność Boska raczyła nam zesłać Opiekuna, który z prawdziwie ojcowską miłością czuwa nad nami, a tym opiekunem jest nasz ks. Leichert, który już drugi rok pracuje dla nas biednych tułaczy. Przyznać zaś trzeba, że tu w Kolonii jest ciężka praca dla polskiego kapłana, bo zobojętnienie pomiędzy naszymi braćmi doszło już było do bardzo wysokiego stopnia. Praca ks. L. zaczyna odnosić skutek, czego dowodem, że w pierwsze Święto Wielkanocy przy obchodzie święconki mieliśmy 280 osób w naszem gronie, tylko smutno było, że sala nasza była za mała, więc musiała wielka część nas opuścić dla braku miejsca. Mamy nadzieję, że Rodacy coraz więcej garnąć się będą do oświaty, której bardzo nam potrzeba.

Po zagajeniu uroczystego posiedzenia przez przewodniczącego pana Ziółkowskiego, przemawiał ks. L. o znaczeniu tej uroczystości. Potem zaśpiewaliśmy pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał“, a następnie podzielił się z nami ks. L. jajkiem święconem, życząc wesołego Alleluja. Wieczór ten pozostanie nam na długo w pamięci. W niedzielę, 19 kwietnia, mieliśmy nasze dwutygodniowe nabożeństwo, na którem ks. L. wygłosił kazanie. Rodacy licznie się zgromadzili. Oby Bóg raczył nam zostawić jak najdłuższe lata tak drogiego nam przewodnika i dopomagał mu w jego pracy. J. P.

Bottrop. Tutejsze polskie Towarz. św. Barbary urządziło w niedzielę 26-go kwietnia zabawę, na której odegrano też teatr amatorski pod tytułem: „Obieżysasi“. Amatorzy grali rażno, to też zebrani nie szczędzili oklasków. Do urozmaicenia uroczystości przyczyniło się także istniejące w łonie towarzystwa kółko śpiewaków, które kilkakrotnie śpiewem się popisywało. Prócz tego przemawiali: członek p. Teodor Wencel i gość p. Kubaś, zagrzewając zebranych, by się trzymali silnie swej wiary i języka, żeby pracowali nad tem, aby ich potomstwo pozostało tem, czem byli ich przodkowie. W końcu nasz prezes honorowy ksiądz wikary wskazawszy na niebezpieczeństwa, jakie szczególnie młodzieży zagrażają w obecnych czasach, zachęcał, byśmy liczniej niż dotąd do towarzystw katolicko-polskich się garnęli. Zabawiwszy się w bratniem gronie uczciwie po polsku, wracaliśmy do domów naszych pokrzepieni na duchu. Wacław.

Bickern. Roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Walentego w Bickern. Towarzystwo św. Walentego odbyło w przeciągu roku 22 zebrania, to jest 20 zwyczajnych i dwa nadzwyczajne. Do Komunii św. przystępowało tow. wspólnie 3 razy. Członków liczyło towarzystwo w przeszłym roku 256, z tych wystąpiło 67, tak iż na rok bieżący pozostaje 189 wypłatnych. Majątku posiada nasze tow. 1057 mr. 80 fen. W ostatnim roku było dochodu 1156 mr. 35 fen., rozchodu 993 mr. 40 fen., pozostało 162 mr. 95 fen. Towarzystwo występowało z chorągwią 5 razy.

Do zarządu zostali obrani na rok bieżący następujący pp.: Adam Przewoźny, przewodniczący, Michał Pietrowski, zast., Jan Kłysz, sekretarz, Stanisław Antkowiak, zast., Michał Domaniecki, kasyer, Teofil Przewoźny, zast., rewizorowie kasy Józef Kopeć i Józef Maćkowiak, chorążym Feliks Borowiak, asystentami Ludwik Nowak i Józef Frankowiak, zastępcami Stanisław Pietrowski, Franciszek Cieplik i Jan Gronostaj. Jan Kłysz, sekretarz.

Frankfurt nad Odrą. Zamieszkali tu Polacy zwołali zeszłej niedzieli zebranie celem omówienia swych stósunków na obczyźnie, a zwłaszcza co się tyczy polskiej opieki duszpasterskiej. Na zebranie to zaproszono także dwóch proboszczów tamtejszych, ale żaden z nich nie przyszedł, — co więcej, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że popierają dążenia polskie, obaj proboszczowie ogłosili w tamtejszej gazecie niemieckiej, że w ogóle nie mogą uczestniczyć w zebraniach, których usiłowania są im obce, a które należą w pierwszym rzędzie do odnośnych władz duchownych. Tłomaczeniu temu słusznie się dziwią, bo przecież katolickim duchownym nie mogą być obcemi usiłowania Polaków na obczyźnie, których celem jest głoszenie i szerzenie słowa Bożego. Oczywiście gazety protestanckie niemieckie cieszą się z postępowania wspomnianych księży, ale właśnie to powinno być wskazówką dla katolickich duchownych, że koniecznie trzeba uwzględniać potrzeby polskich katolików na obczyźnie, jeżeli nie mają na tem zyskać protestanci.

Schöneberg. W ubiegłą niedzielę odprawiono ranne nabożeństwo w kościele, świętego Mateusza w Berlinie przy Poczdamskiej ulicy na intencyę 4 rocznicy Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich w Schönebergu. Na nabożeństwie wygłosił jeden z kapłanów polskie kazanie. Publiczność polska zebrała się licznie, a tutejszy ks. proboszcz przyobiecał zaprowadzenie polskich kazań, jeżeli się znajdzie ksiądz po polsku mówiący. Obecnie u nas wielki brak duchownych, który władają językiem polskim. To też jest powodem, iż wielu naszych słabnie w wierze.

Nawrócenie wpływowego masona.

„Osservatore Romano“ donosi o nawróceniu wpływowego wolnomularza nazwiskiem Zolla, który był założycielem i wielkim mistrzem masonów w Egipcie. Otóż ów zacięty mason Zolla odwołał swe błędy w tych dniach przed ks. Sallue, komisarzem św. Officyum, w obecności dwóch świadków. Odwołanie brzmi:

„Niżej podpisany Solutore Avventore Zolla, eks-wielki mistrz, eks-suweren wielkiego komandara, założyciel masonów w Egipcie i przyległych krain, oświadczam niniejszem, że mniej więcej od lat 30 należałem do masonów, a od lat 12 temu zakonowi jako absolutny suweren przewodniczyłem, tem samem miałem sposobność poznać początek i cele masoneryi, oraz jej prawa i nauki.

„Wolnomularstwo uchodzi za czysto filantropijne, filozoficzne, postepowe stowarzyszenie, którego celem dociekanie prawdy i studyowanie powszechnej moralności, nauki i sztuki, jako też pełnienie dobrych uczynków: podnosi, że religijne przekonanie swych członków szanuje, zapewnia, że na swych zebraniach zasadniczo nie dozwala żadnej religijnej i politycznej dyskusyi w jakiejbądź formie, twierdzi ono, że nie jest politycznem albo religijnem stowarzyszeniem, tylko świątynią sprawiedliwości, ludzkości i miłości itd. itd. Naprzeciw temu mogę zapewnić, że wolnomularstwo nie jest tem, co o sobie twierdzi.

„To dobre, co mają zawierać prawa i reguły, pozbawione jest wszelkiej prawdy. Kłamstwem, jak najbezwstydniejszem kłamstwem

jest tu rzekoma sprawiedliwość, humanitarność, filantropia i miłość. Nie panują one ani w świątyni masońskiej, ani też w sercu masonów. Ostatni z bardzo małemi wyjątkami nie pełnią wcale wspomnianych cnót.

„Prawda nie przebywa w loży masońskiej a masoni jej nie znają. W zakonie masońskim prowadzi kłamstwo, chytrość i oszustwo swe naczelne rządy, tylko jest osłonione prawem prawdy, aby łatwowierne masy omamiać.

„W rzeczywistości — zapewniam — jest wolnomularstwo religijnem stowarzyszeniem, jego zadaniem jest zwalczanie i zniszczenie wszystkich religij a przedewszystkiem katolickiej, ażeby jej miejsce zająć i ludzkość pogrążyć w pierwotnem pogaństwie. Dziś jestem prawdziwie przekonany i czuję najszczerszy żal, że podczas lat 30 błądziłem, znając i rozszerzając zasady wolnomularstwa, a przez to także wielu do tych samych błędów uwiodłem. Oświecony przez Boga, rozpoznałem to złe. Dla tego też wycofałem się z loży i na zawsze od niej odstąpiłem i wszystkie me błędy odprzysięgam w ręce Kościoła.

„Proszę Boga o przebaczenie z powodu tylokrotnego zgorszenia, jakie w czasie należenia do tej sekty popełniłem; równocześnie proszę o przebaczenie naszego Ojca świętego Leona XIII, jako też wszystkich tych, którym zgorszenie zgotowałem.“

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Czersk. „Gazeta Gdańska“ donosi, że właściciel fabryki Hansen w Czersku, gorliwy hakatysta, posunął się w swych zapałach antypolskich, tak daleko, że pod karą pieniężną zabronił swoim robotnikom odzywania się choćby słówkiem po polsku, i że niedawno oświadczył, iż nienawidzi Polaków do tego stopnia, że gdyby od niego zależało, kazałby wywieszać wszystkich Polaków i to do góry nogami, gdyż za szyję byłoby dla nich za łagodnie.

„Szczęściem — powiada „Gazeta Gdańska“ — że nie żyjemy w czasach Nerona, bo możeby Czersk nasz zobaczył żywe pochodnie z tych biednych Polaków, którzy pracują panom hakatystom a z których pracy się oni dorabiają!“

Pan Hansen mógłby sobie do tego „miłego“ zajęcia dobrać do pomocy sławetnego powiatowego inspektora szkólnego Hasemanna z Śmigla.

Hakatystyczny „Landbank“ kupił dobra Wielki Klińcz i Chwarzenko w powiecie kościerskim w celach parcelacyjnych.

Biskupiec nad Osą. Jak wiadomo, z legatów śp. ks. Biskupa Jana Nepomucena wystawiono w Biskupcu nad Osą kościół i plebanią, jako też uposażenie proboszcza zabezpieczono. Na tej podstawie została samodzielna parafia katolicka założoną, albo raczej przywrócona (po trzy stu latach) i przyłączono do niej kilka wsi z parafii lipienkowskiej, szwarcenowskiej i skarlińskiej.

Elbląg. Pan Henryk Nitschmann z Elbląga przysłał Towarzystwu Naukowemu w Toruniu na ręce prezesa tegoż Towarzystwa, następujące podziękowanie za przesłany mu adres, które w tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Elbląg, 29 kwietnia 1896.

Do Szan. Zarządu Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Szanowni Panowie!

Przez przesłanie mi na dzień siedmdziesiątych urodzin pysznego adresu, który w wielce łaskawy sposób mnie wspominając, w klasycznem wysłowieniu tak piękne i wzniosłe rozwija myśli, ucieszyliście mnie Panowie wysoce i wzruszyliście do głębi serca. Dzięki, głęboko odczute dzięki za ten dar tak wspaniały, który, póty pożyję, będzie dla mnie jednem z najpiękniejszych wspomnień tegorocznej niedzieli jubilatu.

Upraszając panów, abyście to moje serdeczne podziękowanie łaskawie całemu Szanownemu Towarzystwu Naukowemu przesłać zechcieli, piszę się

z szczególnym szacunkiem szczerze oddany Henryk Nitchmann.“

Z Mazur. Jak nieszczęsne skutki zabobonne zwyczaje, choć na pozór niewinne, mieć mogą, poucza następujący wypadek: Zwyczajem jest tu, każde nowo nabyte bydlę wprowadzać do izby mieszkalnej a potem dopiero do stajni lub chlewa. Wraca tedy przed 14 dniami chłop z targu w nocy przy świetle księżyca z nowo nabytą krową i prowadzi ją wprost do mieszkania. Córka dorosła budzi się i na widok rogatej głowy tak się przestraszyła, że dostała padaczki (wielkiej choroby) i pomięszania zmysłów.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Rawicz. Przed mniej więcej rokiem osiedlił się tutaj handlarz Rauhut, pochodzący z powiatu tutejszego i urządził biuro pośredniczące. Ogłaszał w gazetach, że ma pieniądze do wypożyczania i niedługo zgłosili się do niego przeważnie gospodarze wiejscy i prosili go o pożyczkę. Przyrzekał im, że pieniądze otrzymają i każdemu z nich kazał podpisać formularz. Żaden z gospodarzy nie zauważył, że formularze przez nich podpisane, były formularzami wekslowemi. Oszust formularze wekslowe wypełnił następnie taką sumą, jaka mu się podobała, i wekslami temi płacił kupcom, u których brał towary itp. Szło to jako tako przez pewien czas, bo fałszerz weksle wykupywał, dopóki miał mniejsze sumy do płacenia. Gdy przyszło jednak do zapłacenia większej kwoty, dał drapaka i to prawdopodobnie do Ameryki. Pozarywał przeważnie mniejszych gospodarzy, bo teraz podpisane weksle muszą sami wykupywać. Jednego gospodarza zarwał dosyć znacznie bo na 2,600 marek. Inni gospodarze stracili po kilkaset marek.

Trzemeszno. Posiadłość po Gottsteinie w Dusznie pod Trzemesznem w obszarze 168 mórg nabył na subhaście wedle „Tremessner Zeitung“ właściciel Parlinka pan Stanisław Płoszyński.

Gniezno. Nadburmistrzowi gnieźnieńskiemu panu Rollowi wymyślają pisma szowinistyczne, że przy zamknięciu wystawy gnieźnieńskiej nie pozwolił kapelmistrzowi po okrzyku wzniesionym na cesarza, grać hymnu niemieckiego „Heil dir im Siegerkranz“. Naturalnie odmawiają mu z tego powodu pisma jak „Berliner Neueste Nachrichten“ miana patryoty niemieckiego i zarzucając mu brak poczucia narodowego. „Gazeta Gnieźnieńska“ tak sprawę tę przepstawia:

Wystawa gnieźnieńska, jakkolwiek świetnie się powiodła ku zobopólnemu zadowoleniu jej inicyatorów i biorącej w niej udział publiczności, przy zamknięciu jej jednak odegrano, że się tak wyrazimy, mały epilog, który zamącił ogólną harmonię. Akt zamknięcia wystawy było tak rzeczywiste, iż przerażenie ustąpiło miejsca radości.

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Zofia skierowała się do celi księdza; gdy zapukała do drzwi, otworzył jej natychmiast i rad był widocznie jej odwiedzinom.

— Cóż tam u was słychać? Niedobry Bolek nie odwiedził mnie dotąd jeszcze. — rzekł prawie wesoło.

— Bo go nie ma w kraju — przerwała mu Zofia — przyszłam zapytać was właśnie, ojcze, czy o nim czego nie wiecie.

— Nie ma go u was? — wykrzyknął ksiądz — a toż wczoraj było u mnie kilku z tych, którzy wrócili do kraju razem z zwłokami księcia Józefa, każdy powtórzył to samo, że Bolesław dawno puścił się w drogę do domu.

Zofia pobladła.

— Coś się musiało z nim stać w drodze — szepnęła — bo go nie ma u nas.

— Więc i ten jeszcze ciężyć mi będzie na sumieniu! — odparł ksiądz i westchnął ciężko.

Teraz dopiero spostrzegła Zofia, iż bardzo zmizerniał; twarz jego zapadła miała cerę woskową, oczy blask dawny straciły.

— Jakże możecie, ojcze, robić sobie podobne wyrzuty! — zawołała, wyciągając obie ręce do starca — poszli, bo iść musieli, bo ojczyzna wołała, a serca iść im kazały i nagroda ich nie minie; nie dla siebie się oni poświęcili, ale dla Polski. Ja wierzę, iż żadna ofiara daremnie nie była składaną, że nikt nie cierpi napróżno.

To powiedziawszy, uścisnęła obie dłonie starca, po jego twarzy potoczyły się łzy.

— Modlę się ja o to codziennie, rano i wieczór — rzekł cicho.

— I modły będą wysłuchane ojcze, a ci, którym ułatwiłeś drogę do czynu, do poświęcenia, pamięć twoją czcić zawsze będą i szacunkiem cię otaczać nie przestaną. Na dowód, że nie mamy żalu do was ojcze, przyszłam dziś po radę do was, powiedzcie, gdzie mam szukać Bolesława?

— Wróć do domu córko — odparł ksiądz — jeśli on żyje, próżno odbiegać będziesz ogniska rodzinnego.

— Słuszna uwaga — rzekła Zofia — wrócę do matki, czeka mnie pewno niecierpliwie.

W istocie niecierpliwie wyczekiwała powrotu synowej pani Wysocka. Lękając się o wnuka, całe dnie w domu spędzała, a samotność męczyła ją teraz; ranki i południa schodziły jej jako tako, drobne zajęcia gospodarstwa domowego rozpraszały smutne jej myśli, lecz skończywszy je, siadała senna w pokoju; gdy zmrok izbę zaległ, nieokreślone niepokoje zrywały się w jej duszy, kazała wówczas rozpalać ogień na kominie, zamykała drzwi od sieni na rygle, a wnuka do swego pokoju przywołała. Władzio przybiegał w papierowym kasku, z chorągiewką czerwoną i harcował w około niej na drewnianym koniku; ta zabawa wywoływała w jej wspomnieniach zmarłych synów, zdawało się jej, że wszyscy czterej stoją koło ogniska płonącego na kominie i blademi twarzami patrzą na dziecko. Niepokój jej zwiększał się wtedy, zdawało się jej, iż przyszli po tego maleńkiego, by zabrać tę ostatnią pociechę i przyszłą podporę jej starości.

Pewnego poobiedzia malec obiegając wesoło na drewnianym koniu jej pokój, stanął jak wryty i wzrok zdziwiony zatrzymał na jednem z okien.

— Co ty tam widzisz Władziu? — zapytała go.

— Wujka Bolka — odparł chłopiec.

Ona zadrżała, przypomniało się jej widzenie, jakie miała w dzień śmierci syna swego Władysława, podniosła się jednak i zbliżyła pospiesznie do okna, a gdy stanęła przy niem, z ust jej wyrwał się okrzyk przerażenia. Tam za oknem stał w istocie Bolesław, czyżby znowu przeczucie nieszczęścia wywołało to widzenie?... Lecz było ono zupełnie inne niż tamte, było tak rzeczywiste, iż przerażenie ustąpiło miejsca radości.

— Bolek; — krzyknęła i pobiegła otworzyć zaryglowane drzwi sieni, a gdy ciężkie podwoje rozwarły się, do nóg jej padł syn opłakiwany.

— Płomień komina do okna mnie zwabił — rzekł, całując ręce matki — chciałem pierwej zobaczyć, czy zdrowi jesteście, zanim do wrót zakołatam.

Pani Wysocka podniosła go i do serca przycisnęła.

— Więc nie zabrał mi Bóg ostatniego dziecka — rzekła głosem wzruszonym — więc żyjesz, a jam cię tyle razy opłakiwała!...

I pociągnęła go do swego pokoju.

Władzio ujrzawszy wchodzącego wuja, pobiegł do niego z okrzykiem radości. Bolesław ucałował go czule, poczem usiadłszy obok nich przy kominku, począł opowiadać swoje dzieje. Pod Brein został raniony w prawą rękę i w pierś, przeleżał w szpitalu całe ośm miesięcy, a wyzdrowiawszy, otrzymał pozwolenie powrotu do ojczyzny; puścił się przeto zaraz w drogę, lecz w drodze rany się otworzyły i znowu kilka miesięcy przeleżał.

— Co robią inni, tego nie wiem, mówili mi ludzie, że wszyscy nasi mają podobno wracać do domu, ale temu nie wierzę, bo gdy rostawałem się z nimi, łudzono się jeszcze, że to nie koniec wojny. Wróciłem, bom kaleka, służyć orężem ojczyźnie już nie mogę, więc ciężarem im byłem, lecz inni mieli zamiar jeszcze walczyć. - Tu westchnął. — Wyznaję, iż ciężko mi było rozstawać się z towarzyszami — dodał — myśl, iż tak krótko służyłem, bolesną dla mnie była, ale trudno, bez prawej ręki żołnierzem być nie można...

To mówiąc, zrzucił z siebie płaszcz, który miał dotychczas na sobie i pokazał matce do łokcia uciętą rękę.

W oczach pani Wysockiej zaświeciły łzy, objęła syna ramieniem i w czoło pocałowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

postanowił komitet wykrzyknięciem trzykrotnem na cześć cesarza zakończyć. Pan nadburmistrz Roll trzymając się programu i nie badając głębiej tak małej sprawy, polecił kapelmistrzowi co było potrzeba, a zwłaszcza o co tu najwięcej chodzi, kazał mu, aby kapela przy wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza zagrała tak zwany „tusz“. Kapelmistrz przyjął rozporządzenie, lecz po jakim czasie wrócił z uwagami swojemi i oznajmił w końcu, że „tuszu“ bez hymnu narodowego „Heil Dir im Siegerkranz“ grać nie będzie, bo nie zgadza się to z rozporządzeniami wojskowemi i t. p. Pan nadburmistrz, jako człowiek energiczny i zawsze pewny siebie, potrzebujący ludzi do wykonywania jego rozporządzeń a nie rozporządzeń obcych, rozgniewany tem, że mu grajek bruździ w jego dyspozycyi, odrzekł krótko kapelmistrzowi: jak pan nie chce grać wedle programu, to się bez jego kapeli obędzie, rządzić może tylko jeden. Pan kapelmistrz urażony, że nie jego góra, wyniósł się z wystawy.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Kraszejów. Ze smutkiem donoszę, że nasz przew. ks. proboszcz Franciszek Czekalumarł onegdaj dnia 3 bm. Był bardzo gorliwy duszpasterz, co mógł, czynił Panu Bogu na cześć i chwałę, oraz na pożytek dusz swoich parafian, to mu nigdy nie było trudno, chociaż nieraz i w chorobie. Niech mu Pan Bóg da wieczną nagrodę za jego trudy i pracę. N. o. w p.

Opole. „Gazeta Opolska“ pisze: Pewien dyrektor fabryki w naszym powiecie zakazał robotnikom przynosić „Gazetę Opolską“ do fabryki, natomiast zalecił im czytanie niemieckich gazet. Dziękujemy temu panu dyrektorowi serdecznie za zwrócenie uwagi na naszą „Gazetę“, gdyż w owej fabryce przybyła nam znaczna liczba abonentów. — Cześć robotnikom, którzy nie pozwolą sobie „Gazety“ z ręki wytrącić.

Rybnik. W zaprzeszłą sobotę wybuchł w budynku chałupnika Stefana Bryłki w Dolnej Wilczy pożar, który nie tylko zniszczył jego dom i stodołę, lecz przeniósł się także na sąsiednie zabudowania Jana Skiby, obracając je również w perzynę. W jaki sposób pożar powstał nie wiadomo.

Liski. Studniarz Poppa z Rzuchowa starszy już człowiek, budował tu zeszłego tygodnia studnię. Kiedy już była na 8 metrów głęboka, zarwała się ziemia i zasypała go zupełnie. Kiedy go wydobyto już nie żył.

Wrocław. W przeszłą niedzielę urządziło tutejsze Towarzystwo „Sokół“ wieczornicę, która każdym pod względem pomyślnie wypadła. Pięknym czterowierszem:

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Do mściwych mordów, do łupieztw nie zdolni.
My tylko wolność odzyskać pragniemy,
My tylko chcemy być wolni!

powitało nas zaraz na wstępie towarzystwo, poczem zaśpiewano wspólnie z zapałem polonez Kościuszki. Pan Zygmunt Koczorowski wygłosił piękny odczyt.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Z okazyi uroczystości 200-letniego istnienia akademii sztuki w Berlinie wygłosił cesarz w sobotę mowę, w której podniósł, że cieszy go bardzo, iż może brać osobiście udział, przyczem nadmienił, że założycielem akademii był król Fryderyk I.

Poczdam. Cesarz udzielił ks. Ferdynandowi bułgarskiemu wielki krzyż czerwonego orła, ministrom Stoiłowowi i Petrowowi order korony I klasy. Książę Ferdynand wyjechał 4 bm. rano do Koburga.

Petersburg. W Zbiorze praw ogłoszono, że w gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej włościanie wyznania rzymskokatolickiego, życzący sobie budować przydrożne krzyże z materyału trwałego, winni poprzednio wyjednać za pośrednictwem miejscowego proboszcza odpowiednie pozwolenie rządu gubernialnego. Do petycyi dołączane być winny rysunki. Niestósujący się do tego przepisu, pociągani będą do odpowiedzialności.

Białogród. Dnia 2-go bm. w południe spalili studenci przed południem ks. Michała chorągiew węgierską. Demonstracya odbyła się tak pospiesznie, że policya nie zdołała jej zapobiedz Wieczorem tłum zebrał się przed królewskim pałacem i poselstwami: francuzkiem i rosyjskiem. Następnie chciał tłum zburzyć węgierskie muzeum handlowe, został jednakże powstrzymany od tego wystrzałami z karabinów. Kilku demonstrantów zostało poranionych, wielu aresztowano. Prefekt miasta i komendant żandarmeryi zostali usunięci z swoich urzędów.

Madryt. Pomiędzy powstańcami środkowej i wschodniej części wyspy Kuby ujawnia się ruch koncentracyjny, mający na celu przyjść z pomocą Maceo'owi. Powstańcy w dalszym ciągu niszczą plantacye trzciny cukrowej.

Następcą szacha perskiego został proklamowany Valiand Musef-r ed in Mirza.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą środę rano najechała kolej elektryczna na wóz, który został uszkodzony. Konie zostały bardzo pokaleczone.

Gelsenkirchen. Nowy kościół w Neu stadt otrzymał niedawno 4 piękne dzwony.

Essen. W fabryce szkła Müller i Meiswinkel nastąpił wybuch, przyczem kilku robotników okaleczonych zostało.

W Bonn leczą w klinice dziecko liczące 3 i pół roku życia, które waży 135 funtów.

Bottrop. Ma tu niebawem zostać założona nowa kopalnia węgli.

W Barmen zabił robotnik Weigandt swą żonę, która go karciła, że w socyalistyczne święto 1 maja dużo pieniędzy przepił, a dzieci w domu głód cierpieć musiały.

W Paryżu przeszedł ruski pop Tołstoj na łono Kościoła katolickiego.

Ojciec św. a zakony. Leon XIII żywy zawsze okazuje interes dla błogiej działalności zakonów; na audyencyi udzielonej niedawno przeorowi pewnemu z Austryi, wypytywał się Ojciec św. szczegółowo o klasztór i dyscyplinę w klasztorze, poczem rozwiódł się po łacinie o wielkiem znaczeniu i zadaniu zakonów: zakony są podporą cnoty i umiejętności (robur virtutum scientiarumque); powinny one znowu zakwitnąć (ordines religiosi reflorescant oportet) ażeby uzdrowić społeczeństwo. Wiadomo ci, zwrócił się Ojciec św. do prałata, jak bezbożność wyprawia po świecie swe bachanalie (scis, quomodo impietas debacchatur per mundum, mores corrumpantur etc.) zakony tu jedyną twierdzą. Wiadomo ci, jak działali tacy założyciele zakonów, jak Benedykt, Bernard, Norbert, Franciszek, Ignacy i inni: takich mężów musi Pan Bóg znowu wzbudzić: tales viri resurgant necesse est. — Tak mówił Namiestnik Chrystusa, a rząd pruski wygania zakony, jako „szkodliwe państwu“!

Udka żabie stały się w ostatnich czasach ulubionym przysmakiem w Ameryce. Sam Nowy Jork konsumuje ich 600,000 w ciągu roku. W okręgu Chosepeake, w Marylandzie, założono w tym celu specyalne stawy ku hodowli żab; udka sprzedawane są już obecnie w puszkach jako konserwy. Przysmak ten znany jest i w Europie, a w Austryi zwłaszcza ma wielu amatorów. W Wiedniu odbywają się istne łowy na żaby, których sprzedaje się rocznie 30.000 do 40,000.

Nowożytny Jonasz w brzuchu wieloryba. Pismo naukowe angielskie „Kosmos“ opowiada następujące zdarzenie: W miesiącu lutym 1895 r. statek używany do połowu wielorybów „Gwiazda północna“, znajdując się w pobliżu pobrzeży Grenlandyi, spuścił na morze dwie łodzie z rybakami, którzy spostrzegli olbrzymiego wieloryba. Rybacy wkrótce dognali wieloryba i zadali mu ranę śmiertelną harpunem. Wijąc się w śmiertelnych konwulsyach, wieloryb uderzeniem ogona przewrócił jedną z łódek, skutkiem czego wszyscy rybacy wpadli do wody. Rybacy z drugiej łódki wydobyli z morza towarzyszów, z wyjątkiem jednego, który przepadł; rybak ten nazywał się James Bartley. Skoro wieloryb zdechł, rybacy wciągnęli go na pokład statku i zaczęli ćwiartować. Robota ta trwała 24 godziny i dopiero wtedy dostali się do żołądka. Zdumienie rybaków nie miało granic, skoro spostrzegli w żołądku Jamesa Bartley'a. Położyli go do łóżka i zaczęli cucić, rozcierając omdlałego, ale żywego. W ciągu pierwszych dwóch dni ocalony był jakby szalony; nie można było wydobyć z niego ani słowa, ale w ciągu trzech tygodni wyzdrowiał i zaczął opowiadać swoje wrażenia z pobytu w brzuchu wieloryba. „Pamiętam doskonale, jak uderzenie ogona wielorybiego przewróciło łódkę i jak ja wpadłem w wodę; skoro jednak znalazłem się w wodzie, wieloryb mnie połknął. Dostałem się do kanału pokarmowego, z powodu jednak jego wąskości posuwałem się naprzód bardzo powoli. Wreszcie skutkiem gwałtownego ruchu wpadłem do wielkiego, ciemnego woru. Oprzytomniawszy, domyśliłem się, iż znajduję się w brzuchu wieloryba. Oddychać mogłem, aczkolwiek z trudnością; ale dokuczało mi straszliwe gorąco; rozpacz mnie ogarniała na myśl, iż ostatecznie muszę się zadusić; nareszcie zmysły mnie opuściły i zemdlałem. Fakt wydobycia z wieloryba Jamesa Bartey'a został stwierdzony protokółem, podpisanym przez kapitana statku i całą załogę. Po przywiezieniu Bartley'a do Londynu, umieszczono go w szpitalu dla ostatecznego wyleczenia; okazało się jednak, iż Bartley jest zupełnie zdrów, tylko skórę na twarzy i rękach miał uszkodzoną skutkiem działania wielorybiego kwasu żołądkowego.

W artykule wielkanocnym mazurskiej „Gazety Ludowej“ czytamy pomiędzy innemi następujące trafne uwagi:

„Mówią, że dzisiejsze chrześciaństwo jest tak wielkie i ogromne i piszą, że tyle a tyle chrześcian znajduje się na kuli ziemskiej. O, mili Bracia, wierzajcie mi, że dużo, dużo jest ludzi, zowiących się chrześcianami, lecz rozważcie bezstronnie, ilu jest chrześcian postępujących prawdziwie po chrześciańsku? Z tych mnogich, mnogich milionów naliczycie może zaledwie kilkanaście! Śmiało rzec można, że ludy te nadużywają wyrazu chrześcianin! Drugie przykazanie Boże jest dla nich niezrozumiałe. Gdzież jest u ludów tych owo Boskie słowo: „Szanuj bliźniego jak siebie samego?“

„Kochani Bracia! Daleko nie potrzebujemy wodzić oczami, aby ludy te wyszukać. Spojrzyjcie tylko wokoło siebie, tylko na najbliższych sąsiadów waszych, a ujrzycie ludzi tych, którzy przyrzekli nam zagładę, którzy pragną nas do szczętu wytępić i wykorzenić! Pytamyż więc siebie, dla czegoż nas chcą zgładzić z tej widowni świata? Dla czegoż pragną nam wydrzeć ten kawałek chleba? Dla jakich przyczyn i powodów znęcają się nad nami i naigrawają się z nas? Otóż jedynie tylko dla tego, że jesteśmy słabi, że jesteśmy maluczcy, że idziemy podług przykazań Bożych, że domagamy się prawdy, że szukamy drogi tej, po której nasz Zbawiciel szedł! To są przyczyny, dla których mamy zupełnie zniknąć z widowni świata. Lecz my ani marzymy o tem, aby zniknąć. My chcemy i podług przyrodzenia Boskiego żyć będziemy! Nawet włos z głowy nam nie spadnie. Już wieki minęły od czasu, kiedy pradziady ziemię tę uprawiali, już wieki minęły od czasu, kiedy pradziady ziemię tę uprawiali, już wieki miją od czasu, jak nas chcą zatracić, jak pragną odebrać nam język nasz macierzyński! A cóż zrobili? Wprawdzie przyznać trzeba, iż tu i tam ludzi słabych i niedołężnych, ludzi goniących za zyskiem i błyskotkami, ludzi zepsutych na ciele i umyśle wydarto nam z naszej rodziny, wyciągnięto z naszej gromady, ale o ludzi takich nie dbamy, ludźmi takimi pogardzamy, ponieważ oni nie zasługują, aby ich tylko mianem ludzi nazywać! Chwasty wyrzuca się ze zboża, ponieważ tylko przeszkadzają dobremu rozwijaniu się dobrych i zdrowych ziarn. Ze zgniłego jabłka użytku mieć nie możemy! Raz zepsuty człowiek rzadko kiedy się naprawi, a jeżeli się naprawi, to jeszcze ciągnie do złego, jak wilk do lasu.“

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

podaje swym członkom oraz wszystkim tu zamieszkałym Rodakom do wiadomości, iż dnia 9-go maja po poł. przybędzie do nas ksiądz polski słuchać św. spowiedzi wielkanocrej i pozostanie tu aż do 11-go maja. Towarzystwo św. Augustyna przystępuje w niedzie'ę dnia 10-go maja na drugiej Mszy św. (o godz. 8) wspólnie do wielkanocnej Komunii św. w oznakach tow. Po południu polskie nabożeństwo, o jakim czasie, ks. proboszcz z ambony zapowie w niedzielę rano. O liczny udział członków do przystąpienia do Stołu Pańskiego prosi bardzo uprzejmie

Zarząd.

Wattenscheid.

Na rocznicę istnienia naszego „Kółka śpiewackiego“ urządzamy **zabawę,** połączoną z koncertem, teatrem i tańcem, dnia **17 maja br.** na sali p. Willken, Voedestr., na którą wszystkich Rodaków mile zapraszamy. Początek koncertu o godz. 4 po południu. Przesyłamy Szan. „Kółkom śpiewu“ braterskie pozdrowienie i prosimy w razie nieprzybycia o wiadomość.. Wstępne dla członków po 30 fen..

Zarząd Koła śpiewu „Harmonia“ w Wattenscheid.
Fr. Kuźnicki, przew., T. Kozłowski, sekretarz.

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 10-go maja o godz. 4-tej po południu odbędzie się posiedzenie. Są ważne sprawy do załatwienia i piękny odczyt, przeto uprasza się Towarzystwa św. Jakóba w Sodingen i św. Alojzego w Cottenburgu, aby raczyły przysłać w dniu powyżej wymienionym swych pp. przewodniczących lub zastępców, w celu omówienia porządku podczas procesyi Bożego Ciała, a osobliwie o kapeli. Liczny udział w zebraniu pożądany.

Józef Walkowiak. przewodniczący.

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

donosi swym członkom, iż walne zebranie, które się miało odbyć w niedzielę dnia 10-go maja odbędzie się dopiero **w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego** to jest w czwartek **14 maja** o godz. 4-tej po południu. Zwraca się wszystkim członkom na to uwagę i uprasza się o liczny udział, ponieważ przyjdą ważne rzeczy pod obrady. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo polsko-katolickie „Jedność“ w Essen

(pod opieką św. Stanisława Bisk.)

podaje swym członkom do wiadomości, że podczas wielkiej ogólnej misyi odbędzie się także od niedzieli 10-go maja aż do czwartku 14-go maja **w kościele Sióstr Miłosierdzia w Essen** (Kapuziner-Gasse, niedaleko marchijskiego dworca)

misya dla Polaków

w następującym porządku:

W niedzielę dnia 10-go maja rozpoczęcie misyi o godzinie **wpół do 3-ciej** po południu różańcem, kazaniem i błogosławieństwem.

W poniedziałek, wtorek i **środę** (11-go, 12-go i 13 maja) wieczorem o godz· **wpół do 8-mej** różaniec, kazanie i błogosławieństwo.

W czwartek, **14-go maja** (Wniebowstąpienie Pańskie) przed południem **o godz. 10-tej** kazanie, po południu o godz. wpół do 3-ciej zaś różaniec, kazanie i zakończenie misyi

Sposobność do spowiedzi będzie 12-go, 13, 14 i 15 maja.

Upraszamy szanownych Rodaków, aby z tego czasu łaski jak najliczniej korzystali.

Towarzystwo przystępuje w święto Wniebowniebowstąpienia Pańskiego wspólnie do Komunii św. Czas jeszcze bliżej naznaczony będzie. W niedzielę 10 maja po nabożeństwie zebranie w lokalu tow.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Höntrop

urządza w przyszłą niedzielę dnia **10 go maja**

obchód rocznicy,

która to uroczystość urozmaiconą zostanie śpiewem, deklamacyami, przemówieniami i sztuczką teatralną: „Powrót nieboszczyka“. Szanowne Tow. zechcą się zebrać w lokalu p. Knappmann przy kościele o godz. 3 po poł. z chorągwiami. O godz. 4 w kościele nabożeństwo z polskim śpiewem i błogosławieństwem Przen. Sakramentem. Po nabożeństwie zabawa na sali p. Brandhoffa. Początek teatru o godz. 7. Szanowne Towarzystwa i wszystkich Rodaków uprasza się o liczny udział. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Towarzystwa sąsiednie z Wattenscheid, Hüllen, Bochum, Wiemelhausen, Günnigfeld, Ueckendorf, Weitmar, Linden, Riemke, Steele, Gelsenkirchen itd. upraszamy o łaskawe odwiedzenie nas. — W niedzielę o godzinie $^1/_2$12 próba teatru, a o godz. 1 zebranie tow.

Zarząd

Hildesheim.

W sobotę, 9 maja, od rana cały dzień, oraz w niedzielę 10 maja, będzie w kościele OO. Kapucynów przy ul. Brühlstr. 15 sposobność do wyspowiadania się przed polskim księdzem. W niedz., o godz. 8 z rana będzie w tym kościele Msza św. z polskim śpiewem i kazaniem, a po nabożeństwie znów sposobność do spowiedzi św.

W niedzielę, 10-go maja, o godz. 4 po południu odbędzie się **zebranie** w domu katolickich towarzystw (Katholisches Vereinshaus, Pfaffenstieg 8) w celu założenia towarzystwa polskiego. Na zebraniu będzie obecny ksiądz polski i ks. prob. Söding. Wszystkich Rodaków zamieszkałych w Hildesheim i okolicy uprasza się o liczny udział w nabożeństwie i w zebraniu.

Antoni Chowański.

Kochan. szwagrowi i kumotrowi
Stanisławowi Mikołajczakowi
w Alstaden.

W dzień uroczystości św. Stanisława (dnia 8 maja) winszujemy Wam kochany kumotrze zdrowia, szczęścia, błogosławieństwn świętego, żebyście doczekali roku szczęśliwego. Tego Wam życzymy wszyscy w koło i po trzykroć wołamy: Niech żyje kumotr! aż całe Alstaden zadrży.

M. K., J. K., F. K.

Kochanemu Przyjacielowi
Stanisławowi Dudzikowi

w dniu jego Imienin (8-go maja) winszujemy mu zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św. i życia długiego. Tego mu z serca życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! a echo niech się rozlega, aż cały Mehtenberg zadrży. Tego Ci życzą szczerze przywiązani.

M. St., F. St.

W dniu godnych Imienin składam kochan. szwagrowi i kumotrowi

Stan. Piotrowskiemu

w Gehrte najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św, a po śmierci królestwa niebieskiego. Tego Ci życzy i po trzykroć wykrzykuje: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Gehrte zadrży! kochający Cię Szwagier i kumotr

Jan Wojciechowski.

Powinszowanie
w dniu godnych Imienin
Szanownemu Panu
Stan. Drabeńskiemu
sekretarzowi Tow. polsko-katol. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu.

Jakiemi słowy, drogi młodzieńcze, * Dziś Imieniny Twoje uwieńczę? * Oto życzeniem — by Twej przyszłości * Swieciła gwiazda promienna jasna; * Jeśli pokochasz, niech od Twej miłości * Będzie wzajemność jak twa myśl własna. * Stanisławie! Gdybym z rogu obfitości, * Mógł wraz z życzeniem sypać Ci ofiary, * Tyle bym dzisiaj dał Ci pomyślności * I tak bogate wysypałbym dary, * Żebyś wśród całej życia Twej podróży * Miał dosyć szczęścia w domowem ognisku * I w społeczności, ale gdy nie mogę * Stać się fortuną — więc w szczerym uścisku * Niech Ci me serce choć z życzeń wywróży * I Twoją przyszłość — i kwiecistą drogę * Na całe życie i pokój domowy * I do radości codzień powód nowy, * Niech gwiazda szczęścia świeci nad Twym progiem, * Miej w każdym brata, a nikogo wrogiem. * A ty zawsze myślą i czynem * Bądź naszej „Polskiej ziemi“ wiernym Synem, * By dla niej miłość w sercu Twojem żyła, * A błogosławieństwo i łaska Boża z Tobą wiecznie była. * Tego Ci teraz życzy * I po trzykroć z pełnej piersi krzyczy: * Pan Stanisław Drabeński: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Twój przyjaciel
Wiktor Barański.

Towarzystwo św. Stanisława Biskupa w Offleben

obchodzi w niedzielę dnia 10-go maja

uroczystość poświęcenia chorągwi

i pierwszą rocznicę założenia Towarzystwa. Poświęcenie chorągwi nastąpi w Schöningen po wielkiej Mszy św. o godz. $11^1/_2$ przed południem. W kościele będzie śpiew polski. Upraszamy wszystkich członków, aby się w oznakach tow. stawili. Zapraszamy też wszystkie polskie pobliskie towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które jeszcze żadnego nie odebrały na naszą uroczystość. O godz. 3-ciej rozpocznie się koncert, potem będą mowy i deklamacye. O godz. $6^1/_2$ na sali Krusekopfa teatr amatorski pod tyt.: „Kulturnik“. W sztuczce przedstawiony jest zgermanizowany Polak. który się polskiej mowy wstydził jak ukończył służbę wojskową, a jaki go w końcu straszny los spotkał. Towarzystwa, któreby się spóźniły, mogą jechać wprost do Offleben. Szanownych Rodaków i Rodaczki prosimy o jak najliczniejszy udział. — Goście mile widziani. Bilety można nabyć przy kasie.

Franciszek Płaczko, przew., Jan Owsianny, sekretarz.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen

obchodzi w niedzielę dnia 10-go maja br.

drugą rocznicę swego istnienia

w lokalu p. Vogel, Weidenstr. nr. 8, przez koncert, śpiewy i taniec, na którą wszystkich dobrze nam życzących Rodaków niniejszym zapraszamy. Początek o god. 5 po południu. Wstęp przed czasem 75 fen., kasie 1 markę, dla członków „Kółek śpiewackich 50 fen. Karty wstępu można nabyć u członków naszego „Koła śpiewackiego“. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza

Zarząd.

Powinszowanie godnych Imienin.

Szanownemu Panu
Stanisławowi Hinderowi
człon. zarządu Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst.

Na dzień uroczysty Imienia, składamy mu serdeczne życzenia, które z głębi serca płyną, aby się powziął z tą polską dziewczyną, cnotliwą piękną, bogatą, nie z żadną staratą. Tu na ziemi życzymy mu szczęścia błogiego, a po śmierci zbawienia wiecznego, ze swiętymi w niebie, tego życzą Ci kochający Ciebie. Tobie tego życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Stanisław Hinder Niech żyje! niech żyje! niech żyje! Tego Ci życzą wierni koledzy

Ig. G., A. K., J. N., A. F., T. K., W. L.

Szanownemu Panu
Stanisławowi Tomaszewskiemu
w Horsthausen.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Twem imieniem słynie, * Zyczymy niechaj w obfitości, * Sto lat życia Twego płynie, * Przyjacielu, kwiaty wiosny, niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie, * Boże chroń go swoim cieniem w przyjaciół gronie bezpiecznie. * W końcu życzymy Ci w tym roku, * Pięknej, pobożnej i cnotliwej żony do boku, * Tu na ziemi dobrej fortuny, * Zaś po śmierci w niebie złotej korony. A teraz Ci wykrzykujemy 9999 razy: Niech żyje! Stanisław Tomaszewski aż całe Horsthausen zadrży. Tego Ci życzą Twoi przyjaciele

B. P., M. K., F. P.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.